

HENRYK WUJEC

ur. 1941; Podlesie k. Biłgoraja



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, studia, Uniwersytet Warszawski, Marzec 1968, Adam Michnik, wiec na UW 8 marca 1968 roku, SB, ORMO, antysemityzm, socjalizm

Marzec 1968 roku

W którymś momencie, jak się zaczęły takie kłopoty w tym PRL-u, taka trudniejsza sytuacja, studenci zaczęli się jakby tak organizować. Klub Poszukiwaczy Sprzeczności taki był, to Adam Michnik organizował. A ja byłem związany z Klubem Inteligencji Katolickiej. To już też mieliśmy jakieś spotkania, wspólne dyskusje. I w którymś momencie tego Michnika i jeszcze jego kolegę Szlajfera postanowiono wyrzucić ze studiów. Za to, że tam udzielili jakiegoś wywiadu. Myśmy wtedy jako studenci podpisywali protest, żeby nie wyrzucali, bo za wywiad w gazecie nie można człowieka wyrzucać ze studiów. To było oczywiste. I potem był wiec na Uniwersytecie Warszawskim w ich obronie, to było 8 marca [19]68 roku. Ja poszedłem na ten wiec, już wtedy byłem na ostatnim roku studiów, już kończyłem. I to było, że tak powiem, zderzenie bezpośrednie z władzą, bo wtedy ten wiec został rozpędzony przez Służbę Bezpieczeństwa i przez ORMO, i przez jakieś oddziały, rodzaj ZOMO takiego, było pałowanie. I wtedy już ta cała taka brutalność władzy wyszła na jaw. To było jedno zderzenie z taką brutalnością władzy, fizyczną po prostu, bo oni bili, nie patrząc kogo, każdego. Stałem na ulicy, wataha tych zomowców przebiegała, a ludzie byli zaskoczeni, nikt się nie spodziewał. Wyszedł kelner z bramy i mówi: „Co tu się dzieje?”. A ja mówię: „Niech pan ucieka, bo zaraz pan pałą dostanie”. A on mówi: „Jak to? Za co? Przecież ja nic nie robię”. I leciał ten zomowiec, jak go huknął pałą. Ja się schowałem oczywiście, a on dostał. Tak że ludzie dostawali za niewinność, absolutnie, no bo stał w bramie. Więc to była taka szokowa nauka polityczna.

Drugim takim szokiem było pojawienie się propagandy. Następnego dnia wyszły gazety, te oficjalne oczywiście, partyjne, podporządkowane partii, które zaatakowały nas, studentów, za to, że my służymy jakimś syjonistom. W ogóle to była fikcja absolutna jakaś, myśmy poszli, bośmy bronili kolegi, ale nie miało to żadnego związku z jakimś syjonistą. [Działania władz] były pełne takiej kampanii antysemickiej, antyżydowskiej. To niezależnie od tego, że było niezrozumiałe, było nieznośne. To

było obrzydliwe, bo wcześniej wychowywali mnie w tym Biłgoraju czy wszędzie indziej w duchu internacjonalizmu, czyli poszanowania wszystkich – wszyscy mają równe prawa, dawniej, przed wojną, był antysemityzm, a teraz nie, braterstwo. I tu nagle oni najgorsze wzory realizują. Więc absolutne zaprzeczenie tego, co sami wcześniej mówili. I dodatkowo takie pomyje, takie posądzenia, taka mowa, której się normalnie w życiu nie stosuje.

Moim zdaniem to była taka dla nas szkoła, dla młodych ludzi, czym jest socjalizm w istocie. Że ten socjalizm jest po prostu zakłamany, że jest wredny, w sensie, że gotów jest dla małych rzeczy napiętnować człowieka za nic, za darmo, tylko w obronie jakichś tam interesów swojej grupy politycznej, że to nie jest system, który musi budzić jakąś nadzieję. Bo wcześniej nas wychowywano w duchu, że socjalizm najlepszym systemem, że dawniej były złe systemy, bo był ucisk, byli chłopci pańszczyźniani, potem klasa robotnicza, ale teraz jest taka, że dla wszystkich. W pewnym sensie nawet to czułem, no bo jak jako dziecko wiejskie byłem na studiach, to myślałem sobie, że przed wojną być może moi rodzice nie mieli takich szans, ja miałem te szanse, to nie było takie złe. Ale tutaj nagle ten taki wylew nienawiści był nie do zniesienia i on właściwie pokazał, że to nie jest system godny, że to nie jest system, w którym może się jakoś człowiek realizować, że coś trzeba zmienić w tym. Co, to jeszcze nie wiadomo, ale to się nie nadaje do życia po prostu. Takie było doświadczenie.

Data i miejsce nagrania	2013-02-27, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"